Niwa

Tygodnik

Nr. 19. DNIA 15 MAJA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Veni Creator Spiritus.

Zielone Świątki — rocznica wielkiej, przełomowej chwili—zesłania Ducha św. Gdy dziś spojrzymy na świat cały: na nędzę miljonów, na walkę różnych idei i programów, na ów prawie nieustanny ferment rewolucyjny, na wysiłki najszlachetniejszych, na gwałty mocnych i rozpacz słabych — odczuwamy wszystkimi nerwami brak czegoś, coby nam pozwoliło wyjść z chaosu, wyratować siebie i najbliższych z potopu zła. Zarówno poszczególne jednostki jak i całe narody błądzą, bo nie mają, nie widzą przed sobą światła Prawdy. Ze wszystkich osób Trójcy św. — Duch święty jest może najbardziej zapoznany. Często wołamy „Veni Creator!" czynimy to jednak więcej usty, niż sercem i wolą, nie wzywamy Go przed poważnemi decyzjami zarówno w sprawach osobistych jak i publicznych, ufni w światło naszego rozumu, nie szukamy, nie pragniemy światła wzwyż. W obradach, na naszych zjazdach nie odczuwamy powiewu wieczności, płynącej z obecności Ducha Bożego wśród nas. Pycha nas rozsadza i wiara w zbawcze skutki różnych recept skreślonych ręką znachorów, którzy nie sięgnęli do głębin Prawdy i życia i sami nie wiedzą z jakiego ducha są i jakiej sprawie służą.

Mówi się dziś dużo o radosnej twórczości, zapominając o tem, że twórczość prawdziwa polega nie na ślepem naśladownictwie obcych wzorów, lecz na wprowadzaniu ducha, wyższej idei do spraw najprostszych, codziennych, na potęgowaniu sił moralnych w każdej grupie społecznej, na łączeniu — nie na dzieleniu i rozbijaniu.

„Ducha nie gaście" wołał Apostoł narodów — a iluż to mamy wśród nas takich, którzy każą nam iść pokornie w służbę takiej czy innej mocy fizycznej, materjalnej, którzy każą schylać czoła przed siłą, rezygnować z naszych przekonań, z wiary, z ludzkiej godności, każą milczeć duchowi.

Potrzebna jest pomoc Parakleta — Pocieszyciela, któryby dał nam wiarę w ostateczne zwycięstwo Prawdy, spotęgował naszą odwagę cywilną—tak potrzebną rycerzom Sprawy.

Akcja Katolicka jest wielką, nowoczesną krucjatą Prawdy Chrystusowej. My szeregowcy i instruktorzy tej armji winniśmy z nadzwyczajną żarliwością prosić, błagać Ducha św. o oświecenie, o pomoc, o łaskę wiary i mocy duchowej. Od naszych wodzów otrzymaliśmy szereg wskazań, mamy program, czeka nas wielki trud: zastosowania tych wskazań w naszem życiu prywatnem i publicznem.

Wielkie nas czeka zadanie, wielka na nas spada odpowiedzialność, boć zdajemy sobie z tego sprawę, że od naszych wysiłków i bojowań, od mocy duchowej i tempa naszych prac zależne są losy Ojczyzny wyzwolonej. Świadomi tej odpowiedzialności—dziś w dzień uroczystego Zesłania Ducha św. z wiarą Apostołów zgromadzonych w wieczorniku, z ich wolą służenia Prawdzie, pokornie schylamy czoła i wraz z całym Kościołem wołamy

Veni Creator Spiritus!

Klemens Jędrzejewski.

WIEKOPOMNA ROCZNICA.

W dniu 15 maja b. r. upłynął rok od ogłoszenia przez obecnego Ojca Świętego Encykliki Quadragesimo Anno. Encyklika ta obok Rerum Novarum to drugi filar wspierający gmach katolickiej myśli społecznej. To też słusznie datę jej ogłoszenia uważać należy za wiekopomny etap rozwoju tej dziedziny katolickiej działalności.

Rok upłynął gdy nasz Ojciec Święty zwrócił w silnych i stanowczych słowach uwagę kierowników dzisiejszego życia na nienormalności, jakie zarysowały się w obecnej strukturze ekonomicznej społeczeństw i na niebezpieczeństwa grożące z tego powodu naszej cywilizacji. Zdawałoby się, że ludzkość zbłąkana i szukająca wyjścia z chaosu w którym się znalazła, powita głębokie i bezwzględnie słuszne słowa Ojca Świętego, jak długo poszukiwany i oczekiwany drogowskaz, któryby wyprowadził ją z manowców.

Niestety tak się nie stało. Znaną jest zresztą rzeczą, że najoczywistsze prawdy muszą nieraz długo uderzać w zaślepione mózgi ludzkie, nim znajdą dla siebie uznanie. Tak było przecież nawet z nauką samego Chrystusa, która, przynosząc Nowy Testament skołatanej ludzkości, musiała czekać długie wieki, nim ogół uznał ją za swą prawdę. Tak zapewne będzie i z zasadami Encykliki Quadragesimo Anno.

Od chwili ogłoszenia jej upłynął rok. Czy narody, względnie ich sternicy próbowali bodaj częściowo zastosować w życiu praktycznem jej zasady. Nie! Świat brnie dalej w swych błędach. Zwyrodniały kapitalizm broni swych pozycyj, choć już poczyna sam przeczuwać, że obrona ta może kosztować go własną głowę. Zaślepieni trzymają się do ostatka, a gdy nie znajdą wyjścia, wolą jak ów Kreuger szukać rozwiązania w kuli samobójczej, niż pójść na reformy, odstępując od swych błędów.

A tymczasem na świecie dzieje się co raz gorzej. Kierownicy finansów nie mogą zrozumieć że stan obecny, odznacza się jaskrawymi kontrastami ekonomicznymi, na niebezpieczeństwo których tak silny nacisk kładzie omawiana Encyklika, że te kontrasty muszą znaleźć swą analogję i w nastrojach społecznych czego wszędzie jesteśmy świadkami. Hiszpanja pogrążyła się w odmęt rewolucji. Wybory w Niemczech zatrwożyły nie tylko rozsądnych Niemców, ale i wszystkich innych, którym przyszłość i spokój tego kraju leży na sercu. A ów morderczy strzał do Głowy Francji, czyż nie jest objawem rozkładu pojęć moralnych? Albo ta ruina najsilniejszych walut świata, której świadkami byliśmy w ubiegłym roku, czy nie wskazuje, że chaos i dezorganizacja wzrastają co raz bardziej?

Jednakże zacofanie i zwyrodnienie obecnego systemu gospodarczego idzie dalej. W ubiegłym roku byliśmy znów świadkami, jak w Ameryce Południowej palono masami kawę, w Ameryce północnej niszczono miljony beli bawełny i ton pszenicy, chociaż w tymże kraju ośm miljonów bezrobotnych cierpi niewiarogodną nędzę. Europa również nie pozostaje w tyle. I tu spala się za setki miljonów cukru, który ma „krzepić" i tu denaturuje się masy zboża, aby cena reszty poszła w górę, jakkolwiek i tu dziesiątki miljonów bezrobotnych głód cierpi. A przecież każdy człowiek o zdrowym rozsądku musi przyznać, że tego rodzaju metody są jakimś koszmarnym absurdem. Zaślepiony egoizm posiadających każe raczej zniszczyć część posiadanych dóbr, niż oddać je potrzebującym. I tu właśnie Encyklika ostrzega, że trzeba być szaleńcem aby się łudzić, że taki stan da się długo utrzymać.

W tej sytuacji szczególnie doniosłe zadanie przypada działaczom, uczonym i prasie katolickiej. Wszyscy oni powinni stać się apostołami siejącymi myśli, zawarte w Encyklice i w ten sposób przyspieszyć ich realizację. Prawda, nawet największa, jeśli nie znajdzie swych głosicieli i propagatorów, nie będzie mogła zakiełkować i wydać pożądanych owoców. Zasady wyrażone w Encyklice powinny stać się fundamentem światopoglądu gospodarczo - społecznego wszystkich działaczy i pisarzy uważających się za katolików. Wszystkie rozprawy, przemówienia i artykuły powinny wchodzić z założeń zawartych w Encyklice.

Czy tak się dzieje?

Niestety, że smutkiem należy stwierdzić że nie. Jeżeli zwrócimy uwagę na artykuły gospodarcze, znajdujące się na łamach pism, uważających się za katolickie, to wypadnie stwierdzić, że przeważna ich ilość trzyma się dawnego szablonu, nie ujawniając tych wielkich myśli, o które chodziło Papieżowi, gdy ogłaszał Encyklikę. Gdzież bowiem w nich te hasła przebudowy społecznej, opartej o zasady sprawiedliwości ewangielicznej. Gdzie nawoływania do właściwego podziału dóbr, brak którego spowodował obecny chaos gospodarczy wśród narodów świata? A przecież bez urzeczywistnienia tego nie wyjdziemy z tego smutnego stanu, w którym obecnie trwamy!

W dniu ogłoszenia Encykliki Quadragesimo Anno, obecny Ojciec Święty wygłosił przemówienie do pielgrzymów całego świata. W mowie tej podkreślił, że każda inicjatywa, o ile ma przynieść dobro ludzkości powinna opierać się o modlitwę, czyn i poświęcenie.

Modlitwa ma dać moc i pokrzepienie w poszukiwaniu Boskiego Królestwa na ziemi, które przedewszystkiem w każdym z nas ma być środkiem do coraz doskonalszego kształtowania się wewnętrznego. Modlitwa powinna towarzyszyć przy działalności w zakresie prywatnym i publicznym, przy działalności tworzenia i organizowania, w akcji miłosierdzia i pokoju chrześcijańskiego.

Następnie idzie czyn. Nie chodzi tu jednak o samą ilość pracy. „Bardziej niż ilość pracy wymagają ducha i gotowości poświęcenia wytrwałość, dyscyplina i metoda pracy. Przedewszystkiem dyscyplina, jako ta, która wymaga poddania myśli osobistych prawnym dyrektywom wyższym, skoordynowania i podporządkowania inicjatywy i działalności indywidualnej i prywatnej sprawom wspólnym i ogólnym. Trudne i niebezpieczne są to poczynania dla umysłu i woli tych naczelnych sił ducha, ale właśnie posłuszeństwu słowo Boże zapewnia zwycięstwo".

Czy wysiłki narodu i ludzkości wykazują ową koordynację wysiłków i dążeń? Niestety dzieje się wprost przeciwnie. Lwia część usiłowań poszczególnych warstw społecznych i narodów skierowana jest dla sparaliżowania poczynań innych. Wystarczy tu bodaj wspomnieć stale rosnące mury celne, które w ostatnim roku tak wydatnie się podwyższyły. Czyż dziwnem być może, że gospodarka międzynarodowa, nastawiona od lat dziesiątków na współpracę pomiędzy narodami, znalazłszy się wobec takich przeszkód, po-

czyna zacinać się i chromać, powodując niebywałe nieszczęścia dla ludzkości? I gdzież tu koordynacja wysiłków i poczynań? Czy w ten sposób dążymy ku lepszemu, czy też staczamy się jeszcze głębiej w przepaść?

Wspomnianą swą mowę zakończył Ojciec Święty słowami, które i dziś są w całej pełni aktualne:

„Zbliżają się Zielone Świątki; zwróćcie się do Ducha Świętego, Stworzyciela i Pocieszyciela, by zlał na Kościół i świat pełnię Swych darów, by odnowił i powiększył w was tego ducha modlitwy, czynu i poświęcenia, którego tak szczególnie potrzebujecie”.

Oto refleksje, które nasuwają się w pierwszą rocznicę ogłoszenia Encykliki Quadragesimo Anno.

J. Łan.

KWESTJA SPOŁECZNA.

Nie od dzisiaj zagadnienia społecznego i politycznego życia narodów stanowią troskę i przedmiot nauczania Kościoła. W roku zeszłym obchodzono 40 rocznicę wydania Encykliki Leona XIII „O kwestji robotniczej”, a dla uczczenia jej Pius XI wydał swą Encyklikę „O odnowieniu ustroju społecznego”. Ale nie uczynił tego tylko dla uczczenia rocznicy. Konieczność ponownego wypowiedzenia zasad chrześcijańskich życia społecznego narzucała się z powodu ogromnych zmian jakie zaszły w formach i prądach życia gospodarczo - społecznego od czasów Leona XIII, zwłaszcza po wojnie światowej; trzeba było przypomnieć raz jeszcze i rozwinąć odpowiednio do potrzeby obecnych przełomowych czasów niezmienną osnowę myśli katolickiej.

Należy zastanowić się nad tem dlaczego Kościół uważa te sprawy za swoje, skoro sądzićby można, że poza wypadkami, gdzie moralność indywidualna w grę wchodzi, a które przez zwykły katechizm dostatecznie są określone i nauczane, życie zbiorowe doczesne nie należy zdawałoby się do zakresu zagadnień religijnych. A jednak najwidoczniej sternicy Kościoła są innego zdania.

Najbliższym, bezpośrednim powodem skłaniającym Kościół do zabierania głosu w sprawach życia zbiorowego jest fakt, że ramy społeczne i państwowe, przez swój nacisk moralny wywierają wpływ ogromny na dusze indywidualne, urabiając je w dobrym czy złym kierunku nieraz na całe pokolenia. Pierwszym celem organizacji państwowej jest stwarzanie zewnętrznego przymusu tam, gdzie samo sumienie moralne ludzi nie jest dość silne, by oprzeć się popędom uniemożliwiającym spokojne współżycie;—tutaj więc istnieje wychowawcze współdziałanie Kościoła i Państwa. Organizacja społeczno-gospodarcza urzeczywistniać ma, w zaspokajaniu codziennych potrzeb życia, braterstwo ludzkie, przez wymianę dóbr materjalnych i duchowych, stworzonych wspólnym, a różnorakim wysiłkiem i tu więc znowu istnieje wpływ wychowawczy organizacji społecznej idący po linji nauki chrześcijańskiej. Jeżeli ludzie zapominają o celach właściwych instytucji życia zbiorowego, instytucje te ulegają spaczeniu i celu nie osiągają, stając się w ostatecznych razach raczej przeszkodą w wychowaniu ludzkości, niż pomocą. Kościół więc nie może patrzeć na to obojętnie, musi w chwilach przesileń dziejowych wskazywać społeczeństwom drogę.

Romantyczna filozofja czy pseudo-filozofja chciała dowodzić, że człowiek z natury jest dobrym, a zepsucie pochodzi z wpływów życia społecznego; nie wdając się w tę dyskusję wystarczy zdać sobie sprawę z tego, iż człowiek trzymany w odosobnieniu od społeczeństwa, przedewszystkiem nie byłby człowiekiem, lecz dziwolągiem, kaleką duchowym, u którego zamierałyby najżywotniejsze, najbardziej charakterystyczne instynkty, czy dobre czy złe, stanowiące o duchowem obliczu człowieka. A co najważniejsze zwycięstwo dobra w duszy człowieka, to właśnie zwycięstwo popędu społecznego nad antyspołecznym, miłości nad złośliwością, ofiarności nad egoizmem, rozumnej sprawiedliwości nad zwierzęcym popędem; dobro w człowieku rozwinąć się może tylko pod wpływem życia społecznego, w oparciu o jego formy świadomie przyjęte, a stojące na straży rozumnego instynktu ludzkiego. Dobro w duszy człowieka to miłość bliźniego nietylko odczuwana, lecz przedewszystkiem realizowana aktami woli. Kościół będąc spadkobiercą nauki Chrystusa, streszczającej się w nakazie miłości Boga i bliźniego, będąc sam społecznością duchową, nie może nie rozumieć wartości społecznych form w których harmonijne, z miłością tą zgodne współżycie ludzi jedynie urzeczywistniać się może. Formy te mogą być niedoskonałe, lecz są lepsze niż dezorganizacja i bezład, zwłaszcza jeżeli ludzie wlewają w nie chrześcijańskiego ducha; formy te powinny się doskonalić rozumnie, bez skoków w przepaść, bez zrywania nici rozwoju, i na tem doskonaleniu, w kierunku lepszej realizacji braterskiego między ludźmi współżycia i bogatszego rozwoju duchowej kultury, na tem doskonaleniu Kościołowi jaknajbardziej zależeć musi. To też myśl i świadomość moralna chrześcijańska jest fermentem prawdziwego postępu w łonie społeczeństwa.

Trzeci powód dla którego Kościół zabiera głos w sprawach życia zbiorowego to fakt, że społeczności ludzkie posiadają także jako zbiorowe istności pewną duchową wartość pierwszorzędnego znaczenia dla rozwoju człowieka; są one zbiornikami, czy strumieniami tradycji płynącymi poprzez wieki, tradycji wzbogacanej dopływami coraz nowymi dzięki pracy każdego pokolenia. Z siły i głębokości tego nurtu niezawsze zdajemy sobie sprawę, lecz w dziejowych chwilach znosi on wszelkie sztuczne zapory. Z niego każdy człowiek czerpie większą część swej duchowej treści, którą stara się urzeczywistniać w swem życiu, o ile jest człowiekiem uczciwym, szukającym w życiu wyższych wartości. Trudno nawet wyobrazić sobie coby się działo z ludźmi gdyby im tego ożywczego, a zarazem kierowniczego prądu duchowego zabrakło. Chaos barbarzyństwa duchowego i umysłowego z niczem nieporównany zapanowałby w społeczeństwach. Sama organizacja państwowa okazałaby się wkrótce bezsilną bez tej moralnej treści stanowiącej o życiu narodów i o skutecznem funkcjonowaniu państwowego mechanizmu, zresztą i on nie jest czemś obcem społeczeństwu, lecz podobnie jak cała jego kultura jest częścią tradycji moralnej i historycznej, a przynajmniej musi nią być, jeżeli ma się przyczyniać do pomyślności powszechnej i do wychowania indywidualnego.

Jeżeli wziąć pod uwagę narody europejskie, które przedewszystkiem zajmować nas muszą to każdemu wiadomo w jak ogromnej mierze tradycja ich płynie z kultury duchowej chrześcijańskiej, jaką rolę odegrał Kościół jako stróż sprawiedliwości i obyczaju, jako ośrodek organizacji społecznej w życiu tych narodów. Nawet ci europejczycy, którzy dziś chcą się

zapierać swej przynależności duchowej do Kościoła, noszą w całej swej psychice niezniszczalne piętno, nierozerwalny węzeł duchowy łączący ich z tradycją chrześcijańską Europy. Kościół więc, włożywszy tyle apostolskiego wysiłku, tyle myśli i pracy w narody chrześcijańskie, zawdzięczając im nawzajem tylu wiernych i wielkich synów, nie będzie patrzył obojętnie na ich losy, na przesilenia ich państwowego bytu, na nowe kierunki ich narodowej myśli i kultury, na ich społeczne dążenia, potrzeby, zmagania, słowem na dzieje społeczności narodowych, zwłaszcza na dzieje ich społecznej duszy. Dzieje narodów chrześcijańskich związane są nierozerwalnie z dziejami Kościoła Rzymskiego, ale i Jego dzieje w dużym stopniu ulegają wpływowi rozwoju i katastrof narodów w których misję swą spełnia.

Sprawą sięgającą dziś może najgłębiej w życie wewnętrzne narodów jest tak zw. kwestja społeczna; jej zaostrzenie wnosi rozdźwięk w społeczne życie, utrudniając racjonalny rozwój materjalnej produkcji, wytrącając państwową maszynę z jej normalnego toru, podrywając zdrowe zasady wzajemnego stosunku między warstwami, podżegając obustronne egoizmy. Analiza tego zjawiska zawiodłaby nas tu zbyt daleko i krótko powiedzieć można, iż idee społeczno wywrotowe w różnych swych odcieniach przyczyniły się walnie do obniżenia poziomu religijno moralnego a temsamem i społecznego warstw pracujących fizycznie, wpajają im przekonanie, że one są celem jedynym życia społecznego i społecznych urządzeń i że w imię ich interesów materjalnych wszystko im wolno. Zaniedbanie zaś zagadnień społecznych jakie panowało długi czas w okresie pierwszego rozwoju nowoczesnego przemysłu prowadziło do takiego upośledzenia robotniczego stanu właśnie w krajach najbardziej cywilizowanych, że mogło się to skończyć jakąś krwawą katastrofą społeczną. Kto wie nawet czy nie należy stwierdzić, że socjalizm w pewnym okresie uratował kraje przemysłowe od takiej katastrofy, zdobywając pomału znośniejsze warunki bytu dla pracującego ludu, wprowadzając zagadnienie na drogę ustawodawstwa i normalnej pracy organizacyjnej.

Wobec takich alternatyw kwestji społecznej pozostawionej bez wyższego kierunku i głębszych podstaw ideowych nic dziwnego, że w nowoczesnym okresie rozwoju narodów Papieże uważają za jeden z najpilniejszych swych obowiązków nadania zdrowego kierunku teorjom społecznym i społecznej organizacji. Na tem tle ogólnem znaczenie Encyklik występuje w pełni; Encyklika zaś społeczna Piusa XI uwzględnia już nietylko powojenne położenie, lecz najświeższe zagadnienia kryzysu, nowych tendencji zawodowej organizacji i międzynarodowych stosunków gospodarczych— stąd przedstawia ogromny materjał do studjów i refleksji.

Z. Żółtowska-Dąbrowska.

Dokoła Listu Pasterskiego Ks. Prymasa.

List pasterski JEm. Ks. Kardynała-Prymasa Hlonda w dalszym ciągu nie schodzi z łamów pism. To dobrze, widocznie trafił głęboko do sumień.

Ogromna większość pism zastosowała się do życzeń Dostojnego Autora, aby nie nadużywać Listu do szerzenia nieporozumień i sporów. Oprócz szeregu podanych już wyjątków z pism, warto zanotować jeszcze uwagi, wychodzące raczej z założeń partyjnych.

„Polska Zachodnia" (5.IV) pisze z okazji Listu pasterskiego:

„Niema żadnego powodu ukrywać, że na przestrzeni lat niepodległego bytu odrodzonej Polski, stosunek reprezentującego Kościół kleru do życia naszego państwa i społeczeństwa wyrastał głównie z przesłanek natury politycznej, a w znikomej tylko części z kryterjów etycznych, w ramach filozofji katolickiej".

NA FALI ŻYCIA.

— Albo chce wybielić księdza, — albo też chce wogóle rozgrzeszyć katolików, którym się nie chce bronić zasad chrześcijańskich, —

— Oto co pomyślałem przeczytawszy onegdajszą „Falę życia" w Niwie.

Państwo pamiętacie? Ksiądz prefekt, doktór teologji i t.d., znalazł się w salonie. Gwar, wyjątkowo nie plotki lecz dyskusja. Mówią o rozwodach, świadomem macierzyństwie, polityce populacyjnej. Naturalnie dużo zastrzeżeń pod adresem nauki katolickiej.

A ksiądz siedzi spokojnie, tylko od czasu do czasu uśmiecha się pobłażliwie i ironicznie. Wreszcie, wezwany wprost do dania wyjaśnień, załatwia się czysto formalnie. Bardzo wykwintnych słów używa, ale znaczą one: Co tu gadać z wami, nie znacie się na teologji i prawie kanonicznem, przejdzcie odpowiedni kurs, to będziecie mogli zabierać głos w tej sprawie.

Ślicznie. A więc czekajmy na ten kurs. Tymczasem życie pójdzie swoją drogą, w gwarzącym salonie, w opinji i w praktyce zakróluje Bóg, bo i jakże...

Dawniej było inaczej. Typowym krajem salonów dyskutujących była Grecja. „Wszyscy Ateńczycy i przychodniowie goście, żadną się inną rzeczą nie zajmowali, jeno albo opowiadaniem, albo słuchaniem czegoś nowego".

I oto do tych salonów przychodzi św. Paweł. „Wzruszał się w nim duch jego, widząc miasto oddane bałwochwalstwu". Dwa zupełnie odrębne światy. Święty wśród pogan, którzy wogóle o Chrystusie nie słyszeli. Co będzie robił? Milczał, uśmiechał się, doradzał, aby przestudjowali Platona, który mówi o jednym Bogu?

Nie „Rozmawiał w bóżnicy z Żydami i na rynku na każdy dzień z tymi, co tam byli. A niektórzy z Epikurów i Stoików filozofów rozmawiali z nim". — Żydzi, Epikurejczycy, Stoicy.

Dyskusja trwała niedługo. Św. Paweł nie zdołał nikogo przekonać, bo słuchacze jego zrozumieli wprawdzie, że mówi o Jezusie, ale kiwają głowami jakieś nowe rzeczy przynosisz do uszu naszych, — chcemy wiedzieć co to ma być".

I zawiedli go do Areopagu. A tam św. Paweł wobec elity umysłowej wygłasza mowę, nawiązującą do ołtarza, na którym czytał napis: Nieznanemu bogu. Wykazuje, że tym nieznanym jest Bóg jedyny. Nie dokończył. Przerwali mu materjalistyczni Epikurejczycy, wyśmiewając go za naukę o zmartwychwstaniu,

Dalej ten sam autor rozpisuje się o dramacie „olbrzymich zastępów ludzi, potępionych przez kler, a więc przez Kościół, za ideową służbę w sprawie swego Państwa i interesów swego Narodu”, żąda aby Kościół zrezygnował „z tworzenia własnych organizacyj społecznych”, grozi Kościołowi walką i odstępstwem. Nie wiemy, czy autor powyższych wywodów zdawał sobie sprawę, jakie uczucia obrzydzenia wywołają jego insynuacje i pogróżki.

Socjalistyczny „Robotnik” (5.V) w artykule p. t. „Prymas Hlond przeciw sanacji” podnosi niezwykły charakter i znaczenie orędzia Księdza Prymasa, nazywając je dokumentem chwili, i zwracając uwagę że nie odnosi się on tylko do dziedziny wyznaniowej:

„Listu swego Prymas Hlond niewątpliwie nie traktuje, jako jakiegoś manifestu politycznego.

Jeżeli jednak, mimo wszystko, list pasterski w oczach całego społeczeństwa, nabiera pewnego bardzo charakterystycznego wyrazu, to już nie jest winą absolutnie niczyją, jeno winą wytworzonych przez „sanację” stosunków, wszystkich stosowanych przez nią „metod” w życiu publicznem i całej jej „państwotwórczej filozofji”, w które list ks. Hlonda uderza w sposób niedwuznaczny i bezwzględny”.

Następnie „Robotnik” przytacza szereg wskazań Listu pasterskiego, dotyczących etyki w życiu politycznem, i tak konkluduje:

„A jakkolwiek poglądy te wychodzą z założeń wyznaniowych i pochodzą od przedstawiciela obozu, który ani socjalizmu, ani walki klasowej sympatjami bynajmniej nie darzy, tem nie mniej uznajemy je za najzupełniej słuszne tak jak je za słuszne uzna niewątpliwie całe społeczeństwo, z wyjątkiem oczywiście tych tylko, na których „List” niedwuznacznie wskazuje”.

Z filozoficzno-politycznych rozważań na temat Listu pasterskiego warto jeszcze przytoczyć komentarz do Listu, lwowskiego „Słowa Polskiego”, które rozróżnia dwa rodzaje ustrojów państwowych: liberalny i klasyczny. Według „Słowa Polskiego” wskazania Ks. Prymasa nie odnoszą się do państwa klasycznego, ale tylko do liberalnego:

„Zastrzeżenie to — pisze „Słowo Polskie” — jest zupełnie zrozumiałe; można je jednak odnieść tylko do państwa liberalnego i laickiego. W stosunku do państwa klasycznego jest bez znaczenia. Państwo to bowiem z samej swej istoty „czerpie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnienia”, to jest z natury ludzkiej stworzonej przez Boga. Stąd też ogólna forma zastrzeżenia Ks. Prymasa brzmiałaby: dobro państwa jest prawem najwyższem tam, gdzie państwo służy idei dobra najwyższego”.

Polska w pojęciu „Słowa Polskiego” należy do zespołu państw „klasycznych”...

Na filozoficzne podstawy Listu zwraca uwagę na łamach „Kurjera Warszawskiego” St. Szpotański, twierdząc, że przy badaniu Listu należy od rozpatrywania tych podstaw zaczynać. Omówiwszy te idee podstawowe znany publicysta dochodzi do następującego wniosku.

Idee ks. Prymasa, sformułowane w dobie dzisiejszej, przy ilustracji innego życia, jaką daje bolszewizm i faszyzm, posiadają wymowę imponującą. Demokracja i wszyscy walczący o godność i wolność człowieka, powinni się spostrzedz, że trujące były dla nich źródła materjalizmu i że otworzyły się źródła nowe.

List ks. Kardynała Augusta Hlonda jest przejrzyście jasny. Nie może się przypisywać do niego każdy, kto chce i komentować go jak chce, jak to się często zdarza z dziełami autorytatywnemi moralnie i zdobywającemi sobie duszę ogółu. Jest jasny ze względu na swoje przesłanki i na swoją podstawę filozoficzną.

W dalszych wywodach podkreślony został uniwersalny charakter Listu.

„List ma znaczenie uniwersalne i dlatego z taką powagą i autorytetem można mówić o ogólnem dobrze ludów, o udziale w życiu międzynarodowem, jako jednej „z najważniejszych i najwznioślejszych funkcji państwowych“, o polityce międzynarodowej, której celem powinno być nietylko zapewnienie własnemu państwu odpowiedniego stanowiska w rodzinie narodów, lecz także ogólne dobro ludów, uzgodnienie ich spraw i interesów, utrwalenie ich spokojnego współżycia“.

A naród polski wdzięczny będzie ks. Prymasowi, że w dobie hitleryzmu i kryzysu ekonomicznego, ogólne powodującego załamanie pojęć, wzmógł samopoczucie narodowe, przypominając jak „naród niczego odradzającej się Polsce nie poszczędził, jak wiekami mierzy rytm życia, które z gorących serc przelewa w nowy ustrój ojczyzny“.

W roli komentatora Listu wystąpił X. Dr. Fr. Mirek, który na łamach „Czasu” wypowiedział między innemi następujące uwagi.

---

a inni słowami: Będziem cię drugi raz o tem słuchać. Tylko kilku pozyskał. Ale sprawa Chrystusowa została poruszona nawet w tem ciele, któreby można porównać z dzisiejszym Najwyzszym Trybunałem (Dzieje Apost. rozdz. 17).

Niewątpliwie jest to sprawa trudna, by w dzisiejszym salonie poruszać i omawiać zasady katolickie. Nie może tu być mowy o stawianiu kwestji w sposób tradycyjny, katechizmowy. Nieraz najlepszy argument teologiczny nie znajdzie echa, ale zato wygrywa ten, kto umie odpowiedzieć na chłopski rozum, w sposób dowcipny; nieraz anegdotka więcej znaczy niż uczona rozprawa.

W Niemczech obecnie zwłaszcza ks. Marschall w Kolonji powołuje do życia takie salony, aby tam omawiać sprawy katolickie, uważając to za jedyną nieraz drogę do zainteresowania ludzi sprawami katolickiemi względnie do uczynienia z tych spraw kwestyj życiowych.

Czyż zresztą sam Zbawiciel nie omawiał najważniejszych kwestyj w salonie Faryzeusza? Nawet się z tego gorszono. A mówił lekko, bez wywodów uczonych, a jednak tak przekonywująco, że zamykał przeciwnikom usta.

Tak, ale tam tylu kpiarzy, którzy jedynie chcą człeka „wpakować” i ośmieszyć. Nie zawsze kpiarze! Jakże często pod nieco wykrzywioną maską bije serce szukające prawdy, a nie mogące się jej nijak doszukać, — serce, które byłoby niezmiernie wdzięczne za kilka słów mocnych, na których możnaby oprzeć silnie, butwiejące resztki nauki katechizmowej. Tutaj milczeć — pozostawić bez odpowiedzi, to znaczy ustąpić z pola i przyznać słuszność przeciwnikowi. A nieraz trzebaby w tych wypadkach nazwać zachowanie się katolików wprost zaparciem się wiary.

Cieszyć się trzeba, że ludzie wogóle zaczynają mówić o zagadnieniach religijnych, głębszych. Tego jeszcze przed kilku laty, zaraz po wojnie, nie było. Że te sprawy są poruszane nieraz w sposób niemiły dla ucha katolickiego, to trudno; ludzie ci za daleko odeszli od sposobu myślenia katolickiego.

Ale apostolstwa nie uprawia się przecież wśród świętych, lecz wśród tych, których trzeba dopiero przyciągnąć do Chrystusa. Zrażać się, bać się, obrażać się, tchórzyć? Tego apostołowie pierwszych wieków nie znali. Gdyby inaczej postępowali apostołowie naszych czasów, księża czy świeccy, wtedy byłoby to wielkiem chyba nieporozumieniem.

Ksiądz.

„A więc posłuch i poszanowanie dla praw państwowych sprawiedliwych, a walka z prawami i rozporządzeniami niesprawiedliwymi — głosi ks. Prymas. U nas zaś dotąd głoszono posłuch i poszanowanie „dla konstytucji" lub dla podejrzanej ideologji partyjnej. Nie rzeczywista potrzeba państwa, nie wymogi dobra ogólnego, nie prawa Boże i posłannictwo Kościoła, były brane za sprawdzian praw sprawiedliwych, ale wytargowany partyjnie tekst „paragrafu konstytucyjnego". Zbudowano na temat nawet specjalną „etykę" państwową, według której osądzano, kto „łamie" prawo, a kto je zachowuje. Choroba ta sięga głębiej, niż możnaby przypuszczać, tem więcej, że podsyca ją niezdrowa filozofja".

Z poglądem tym stanął do walki p. B. Koskowski. W artykule „Na dobę obecną" (Kurjer Warszawski Nr. 125) czytamy:

Z powyższego komentarza wynika, że ks. Mirek wyczytał w Liście Pasterskim upoważnienie do potępienia „posłuchu i poszanowania dla konstytucji", do lekceważenia „tekstu paragrafu konstytucyjnego" i nawet do pisania słowa: konstytucja w cudzysłowie. Jest to wyjątkowo jaskrawe nadużycie intelektualne! Ani jeden wiersz bowiem Listu, ani jedno jego słowo nie zawiera cienia myśli o tem, że konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej ma być uważana za akt, sprzeczny z etykąchrześcijańską, nauką Kościoła i interesami państwa. Tem bardziej niema tam nic, coby mogło ośmielić kogokolwiek do dwuznacznej postawy wobec praktycznych nakazów konstytucyjnych. To też podsuwanie Listowi podobnych idei może być wytłumaczone tylko niepospolitą porywczością umysłu właśnie partyjnego.

Dlatego to nie oczekujemy już niczego użytecznego od zapowiedzianych dalszych komentarzy księdza-docenta. A przecież jakież to pole do rozważań praktycznych, opartych na rzeczywistości polskiej, otwiera przed nami np. ten znakomity rozdział Listu, który mówi o etyce państwowej! Zaraz dalej spotkamy w Liście szerzej rozwinięty i umotywowany pogląd na stosunek państwa do jednostki, na granicę władzy państwowej. Ani socjologa, ani polityka, ani moralisty nie potrzeba przekonywać, że są to wogóle zagadnienia podstawowe. Każdy zaś obserwator życia bieżącego wie, że w nich nadewszystko mieści się nadzwyczaj paląca rzeczywistość polska. Nigdzie bardziej, niż tutaj, nie ścierają się u nas doktryny i programy, i nigdzie bardziej nie występują na jaw pojęcia praktyki administracyjnej. Widać też, że pragnieniem autora Listu jest, aby obywatel polski, rządzący i rządzony, wziął podane mu w tem miejscu wskazówki szczególnie do serca, bo one stanowią punkt wyjścia do innych norm życia państwowego.

Jest faktem, że List Pasterski wywołał wielkie poruszenie umysłów. Wymiana zdań, walka przyczyni się niewątpliwie do spopularyzowania jego zbawczych wskazań.

Pod polską banderą

NA KONGRES EUCHARYSTYCZNY DO DUBLINA.

Organizatorzy pielgrzymki polskiej na Kongres Eucharystyczny do stolicy Irlandji, ojczyzny św. Patryka, odnieśli wielki sukces. Uzyskali dla pielgrzymów polskich, polski statek „Premjer", który zawiezie ich do Dublina przez Londyn, a w drodze powrotnej zatrzyma się w jednym z północnych portów francuskich, żeby umożliwić pątnikom polskim złożenie hołdu św. Teresie w Lisieux i zwiedzenie kościołów Paryża.

W pielgrzymce, która wyruszy z Gdyni w dniu 15 czerwca, bierze liczny udział nasze duchowieństwo. Oczywiście obecny będzie sam protektor, Prymas Polski Kardynał Hlond, a poza nim jadą do Dublina ks. biskup Okoniewski, ks. biskup Przeździecki, i prawdopodobnie księża biskupi Szelążek i Tymieniecki.

Dzięki zmianie drogi lądowej na drogę morską uczestnicy pielgrzymki na Kongres Eucharystyczny w Dublinie zyskują bardzo wiele. Statek „Premjer", chociaż nie jest olbrzymem transatlantyckim, to jednak posiada wszystkie wygody i dzięki solidnej budowie zapewnia na morzu pełne bezpieczeństwo. Chociaż ze względu na kabiny istnieć będzie podział na klasy, to jednak nawet pasażerowie klasy trzeciej będą mieli wolny wstęp do wszystkich salonów statku, a jedzenie będzie dla wszystkich pasażerów wspólne, mianowicie wszyscy będą obsługiwani przez kuchnię pierwszej klasy.

Kongres Eucharystyczny w Dublinie zapowiada się wspaniale. Poważna reprezentacja katolików polskich jest tembardziej pożądana, że międzynarodowy Kongres Eucharystyczny za lat cztery odbędzie się w jednym miast Polski.

Spieszne zgłoszenia celem wzięcia udziału w pielgrzymce należy skierować jeszcze do 25 maja b. r. do Kancelarji Prymasa Polski, Ostrów Tumski 1. Koszty podróży wraz z całkowitem utrzymaniem itd. (bez paszportu ulgowego i potrzebnych wiz) wynoszą 650 zł. Wpisowe wraz z I ratą wpłaty (razem 300 zł.) należy wpłacać na konto P.K.O. 200. 800-pielgrzymka polska do Dublina.

Zaznaczyć jeszcze należy, że uczestnicy pielgrzymki korzystać będą z ulgowych paszportów, które jak wiemy są dzisiaj dostępne tylko dla nielicznych.

(—) *Ks. Dr. Stanisław Janicki*
dyrektor pielgrzymki.

LIST OJCA ŚWIĘTEGO do Episkopatu Polski.

W odpowiedzi na adres hołdowniczy konferencji Episkopatu Polski, Ojciec św. nadesłał II. EE. Ks. Ks. Arcybiskupom i Biskupom pismo następującej treści:

Czcigodnym Braciom
Arcybiskupom i Biskupom
Rzeczypospolitej Polskiej
Pius XI Papież

Pozdrowienie i Apostolskie Bogosławieństwo.

Niezmierną pociechą było dla Nas pismo, przesłane Nam przez Przedstawiciela Naszego od Was wszystkich, Czcigodni Bracia, z ostatniego zjazdu, jakiście odbywali w Warszawie dla powzięcia ważnych decyzyj co do Akcji Katolickiej oraz dla załatwienia innych spraw, zmierzających do podniesienia życia chrześcijańskiego w duszach szlachetnego narodu Waszego, tak Nam drogiego i z Nami tak ściśle związanego. A więc najprzód miłe Nam były życzenia Wasze z okazji dziesięciolecia Pontyfikatu Naszego; nawzajem zanosimy błagania do Pana Boga za każdym z Was z osobna i prosimy Go kornie, by religja i wyrobienie obywatelskie w Waszej Rzeczypospolitej codziennie krzepły, by wiara święta, która tyle sławy dziejom Waszym przysporzyła, we wszystkich przejawach życia rodzinnego i państwowego jasnym zawsze płonęła blaskiem. Wiadomość o tom, coście na tym

zjeździe uchwalili i co na zjeździe we wrześniu rozważać macie, z wielką przyjęliśmy radością. Nikomu obecnie nie jest tajnem, jak bardzo Akcja Katolicka leży Nam na sercu, oraz z jaką usilnością i staraniem, zgodnie z urzędem Naszym Apostolskim, nie przestajemy zalecać ją biskupom całego świata: Akcję bowiem Katolicką uważamy za niezbędną, dlatego tam, gdzie ona jest w zaniedbaniu, apostolstwo katolickie nie ma siły do walki z niebezpieczeństwami szerzącego się zła; tam zaś gdzie rozwija się wedle wskazań Naszych i kwitnie, można spodziewać się wspaniałego rozwoju religji i życia chrześcijańskiego już to wskutek wyrobienia sumienia chrześcijańskiego, nad którem ona czuwa i pracuje, jużto wskutek obudzenia przez nią w społeczeństwie, u ludzi obojga płci, ducha apostolskiego. Usuńcie przeto z serc Waszych wszelkie wątpliwości i, ponieważ sprawa nie cierpi zwłoki, zamiary i postanowienia Wasze w czyn zamieńcie. Aby zaś Wasze usiłowania cel osiągnęły, a wiara i obyczaje zasadzek błędu i zepsucia, w szczególności co się tyczy rodziny chrześcijańskiej, uniknęły i pozostały nieskażone, uważamy za wskazane, byście wspólnemi siłami jak najprędzej jakieś pismo ściśle katolickie założyli i między ludem je rozszerzali. Sprawę tę staraniu Waszemu bardzo polecamy, ufając że w wykonaniu tego ważnego zadania nie zabraknie Wam współpracy i pomocy wszystkich dobrze myślących ludzi. Co do innych spraw, które na zjeździe rozważaliście, wyrażamy Wam Nasze całkowite uznanie, że z taką pieczołowitością i zabiegliwością dbacie o dobro diecezyj Waszych, jak również wspólnym wysiłkiem potrzebom ogólnym narodu staracie się zaradzić; lecz i to najbardziej Nas ujęło, że zabiegacie usilnie, iżby Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, w szczególny sposób z Nami związanemu, nie brakło środków koniecznych do istnienia i rozwoju. Dlatego pewni jesteśmy, że żadna diecezja nie uchyli się od niesienia mu pomocy na przyszłość w tej mierze, jak dawniej. Wreszcie życzymy Wam darów niebieskich od Najlepszego Boga naszego, by prace Wasze wydały owoc obfity oraz jako znak przychylności Naszej udzielamy Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, z osobna i owczarniom Waszym Błogosławieństwo Apostolskie.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 28 kwietnia roku Pańskiego 1932, Pontyfikatu Naszego jedenastego.

Pius XI Papież.

RUCH SPOŁECZNY.

Katolicki Uniwersytet Robotniczy w Łodzi. W Domu Młodzieży Katolickiej przy ul. Gdańskiej 111 w Łodzi odbyło się uroczyste zakończenie wykładów na Katolickim Uniwersytecie Robotniczym. W ciągu roku szkolnego wykładano tam: apologetykę, etykę, literaturę, ekonomję, ogólne zasady ustroju państwa, prawo, wiadomości o Polsce współczesnej oraz ideologję i zasady pracy Akcji Katolickiej. Sprawozdanie z rozwoju i działalności tej uczelni zdał dyrektor ks. prof. E. Miller. Imieniem Diecezjalnego Instytutu A.K. przemawiał p. dyr. Dr. L. Kalisz, a imieniem grona profesorskiego — prof. Rab. Po rozdaniu nagród oraz zaświadczeń o ukończeniu kursu przemówił J. E. Ks. Biskup Dr. Kazimierz Tomczak, podnosząc doniosłe znaczenie placówki, mającej na celu wyrobienie przyszłych działaczy katolickich wśród szerokich mas społeczeństwa.

Uchwały Narod. Org. Kobiet. W dniu 5 b. m. odbył się w Krakowie walne zgromadzenie jej członkiń. Rozpoczęła je p. Zofja Zaleska, delegatka Zarządu Głównego z Warszawy, referatem „O kryzysie gospodarczym i ideowym". Znana publicystka i działaczka społeczna skreśliła w tym referacie, opartym o gruntowne studja, ponury obraz powikłań natury ekonomicznej i moralnej, które zaciążyły nad ludzkością całą a więc i nad Polską. Na powikłania te i ich tragiczne następstwa winna ludzkość szukać ratunku w pierwszym rzędzie we wskazaniach nauki Chrystusowej i katolickiego Kościoła, a więc przedewszystkiem w encyklikach „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno". W związku z tem, my, Polacy, musimy odnaleźć w duszy zbiorowej całego narodu siły odradzające, a odciąć się od tych prądów kosmopolitycznego, bezwyznaniowego liberalizmu, które, niosąc rzekomo lekarstwo, truciznę w istocie nieraz przynoszą.

Po referacie P. Zaleskiej odczytano protokuł z poprzedniego walnego zgromadzenia oraz sprawozdanie z działalności N.O.K. za okres ubiegły, poczem po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, przeprowadzono wybory nowego Zarządu. Na zakończenie zebrane członkinie uchwaliły następujące rezolucje:

1) Ponieważ ofiarą kryzysu gospodarczego padają przedewszystkiem polskie placówki handlu i przemysłu, wzywamy kobiety nasze i panie domu do opierania się zalewom Polski przez obce tanie wyroby sprzedawane w sklepach żydowskich. Wyszukujmy drobne warsztaty pracy, popierajmy polskich rzemieślników i przemysł ludowy, nie pozwalajmy na zdegradowanie Polaków do rzędu niewolników w służbie obcego kapitału, opanowującego wielki przemysł i handel na naszych ziemiach.

2) Ze względu na przeżywany obecnie kryzys moralny, walne zebranie członkiń N. O. K. zwraca się do kobiet z apelem, aby otoczyły szczególną uwagą swoje ogniska domowe, gdyż wobec ataków na szkoły i na instytucje społeczne dom Polski, tak jak za czasów niewoli, musi być niezdobytą twierdzą kultury i ducha narodowego i katolickiego.

Walny Zjazd w Poznaniu „Opieki Polskiej". W Poznaniu odbył się walny Zjazd „Opieki Polskiej nad rodakami na Obczyźnie". Na Zjeździe był obecny Dostojny Protektor „Opieki" J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond oraz liczni wybitni przedstawiciele władz, społeczeństwa polskiego z kraju, a nawet z zagranicy.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa stowarzyszenia p. Hr. Adolfa Bnińskiego, wybrano prezydjum z p. Cyrylem Ratajskim na czele. Następnie wiceprezes, p. Anna Smoczyńska, przedstawiła sprawoz-

danie z całorocznej działalności „Opieki” i jej oddziałów. Zogniskowały się one głównie na czterech odcinkach, a mianowicie: w pomocy dla sezonowców w Niemczech, w akcji gwiazdkowej, działalności oświatowej dla rodaków naszych na wychodźtwie, oraz w akcji opiekuńczej nad reemigrantami z Francji.

Działalność oświatowa polegała na gromadzeniu materjału oświatowego, którego zebrano: 10650 książek i 44870 czasopism, co daje dostateczne wyobrażenie o wytężonej akcji propagandowej. Pomoc ta przyjęta została z prawdziwą wdzięcznością przez naszych rodaków, którzy uczuciom swoim dali wyraz w setkach listów, jakie napłynęły do Kancelarji Prymasowskiej i do „Opieki”.

Po sprawozdaniu J. Em. Ks. Kardynał Prymas w gorących słowach podziękował „Opiece” za wszystkie trudy w pracy, szczególne wyrażając uznanie entuzjastce i niezmordowanej pracowniczce na terenie „Opieki” p. Smoczyńskiej. Dalej Dostojny Protektor podkreślił wielką ideowość i bezinteresowność w pracy wszystkich, którzy przyczynili się do wspaniałego rozkwitu tej ważnej placówki.

Ks. Dr. Stanisław Janicki, referent dla spraw duszpasterstwa polskiego zagranicą w Kancelarji Prymasowskiej, zobrazował ważność czynnika religijnego na wychodźtwie. Gdzie jest wiara i moralność, tam i silne przywiązanie do Ojczyzny polskiej. Tam zaś, gdzie pod względem religijnym nastała posucha, szerzy się niemoralność i zobojętnienie dla sprawy polskiej.

Po zebraniu zwiedzano okazałą wystawę poglądową, obrazującą poszczególne tereny wychodźcze i metody pracy „Opieki”.

Uroczystość jubileuszowa Kongr. Matek Chrześcijańskich w Krakowie. Z okazji 50-lecia Arcybractwa Matek Chrześcijańskich w Krakowie odbył się wielki Zjazd Matek z diecezji krakowskiej przy udziale przedstawicielek Wilna, Lwowa, Łodzi, Katowic i Stanisławowa.

Narady rozpoczęły się nabożeństwem, które odprawił JE. Ks. Biskup Rospond, poczem w Domu Katolickim składano sprawozdania z działalności zrzeszeń matek rozsianych po różnych diecezjach Polski. Życzenia i błogosławieństwo Ojca św., oraz Księży Biskupów świadczą o wielkiej życzliwości z jaką odnieśli się do zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu miał podniosłe momenty: wspólną Komunję św. kilkuset matek i akt poświęcenia Matce Bożej. Potem nastąpiły referaty „O dobrej matce” o. Jana Roztworowskiego T. J. i p. J. Marunowiczowej „O sposobach zdobywania zaufania u dzieci”.

W końcu Zjazdu uchwalono rezolucję, aby wprowadzić w każdej parafji stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich, a w uroczystość św. Moniki urządzać „Dzień Matki”.

Związek Strzelecki. Zarząd Główny tej forsownie popieranej dziś organizacji wydał następującą dyrektywę.

„Zarząd Główny Z. S. stwierdza, że obowiązkiem wszystkich członków organizacji jest kierować wszystkie swoje wysiłki ku rozbudowie i wzmocnieniu stowrzyszenia. Wychodząc z powyższego założenia Zarząd Główny Z. S. uznaje za niepożądany udział członków Z. S. we władzach innych stowarzyszeń i instytucyj, jako rozdrabiający wysiłki i obniżający efekty władz Związku. Zarząd Główny stwierdza, że dla należytego przeprowadzenia pracy wychowawczej wśród swych członków musi mieć zapewniony na nich całkowity wpływ, niekrzyżowany jakimkolwiek oddziaływaniami organizacyj o pokrewnym charakterze. W konsekwencji uznaje za niedopuszczalne należenie strzelców do innych stowarzyszeń młodzieżowych, co prowadzi zresztą nieustannie do wzajemnych starć i zadrażnień, oraz zubożenia czynników pracy państwowej Zw. Strz. Zarząd Główny nie widzi natomiast przeszkód w należeniu strzelców do organizacyj o charakterze towarzysko-ideowym (Zw. Legjonistów, Peowiaków i t. p.), lub specjalnych (Federacja, straże pożarne, LOPP.).

Uchwała ta ma doniosłe znaczenie dla społeczeństwa i stowarzyszeń katolickich zwalczanych przez Zw. Strzelecki, którym dotychczas czyniono zarzuty, że zabraniając swym członkom należenia do Zw. Strzeleckiego—zresztą z uzasadnionych przyczyn — występują przeciwko tej organizacji. Wspomniana uchwała ustala równocześnie wytyczne postępowania na przyszłość dla stowarzyszeń katolickich.

Trzeba, aby i nasza młodzież nie rozpraszała swoich wysiłków i wszystkie siły poświęcała pracy w organizacjach wyraźnie katolickich.

SZKOŁA I WYCHOWANIE.

Wybór uczelni. Rok szkolny zbliża się ku końcowi. Gromada młodzieży opuści mury szkoły średniej, ogromna rzesza wejdzie w jej podwoje. Przed rodzicami i wogóle przyjaciółmi młodzieży powstaje pytanie: do jakiej uczelni należy skierować młodzież, jakiej szkole oddać pierwszeństwo. Decydują o tem wyborze najrozmaitsze względy, zazwyczaj natury materjalnej. Jeśli jednak na tę sprawę spojrzymy z ogólniejszego, z zasadniczego punktu widzenia wtedy nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości, że my katolicy na pierwsze miejsce postawić musimy *katolicką szkołę wyznaniową*. Kto może, ten chociażby kosztem największych nawet ofiar winien oddać dziecko do szkoły, opartej na zasadach katolickich, pozostającej pod odpowiedzialnym kierownictwem uświadomionego katolickiego grona nauczycielskiego, gromadzącej młodzież katolicką. Tylko taka szkoła daje maximum gwarancji, że dziecko oddane pod jej skrzydła zdobędzie, oprócz wiedzy, głęboką kulturę religijną.

Chwała Bogu i u nas w Polsce mamy wcale dobrze rozbudowane szkolnictwo wyznaniowo-katolickie. Mamy liczne szkoły najrozmaitszego typu kierowane przez nauczycielstwo duchowne lub świeckie. Szkoły te stoją na bardzo wysokim poziomie i czynią wszystko co mogą, aby młodzieży nawet mniej zamożnej umożliwić studja. Musimy również pamiętać, że mamy nasz Katolicki Uniwersytet Lubelski, do którego winniśmy skierować rzesze naszych maturzystek i maturzystów. W ten sposób: a) zapewnimy naszej młodzieży jednolite wykształcenie i wyrobienie duchowe, b) przyczynimy się do rozwoju jedynej wyższej katolickiej uczelni w Polsce.

Polskie, katolickie dziecko—w polskiej, katolickiej szkole—oto nasze hasło.

Otwarcie i poświęcenie katolickiej szkoły zawodowej w Wilnie. Dnia 11 kwietnia r. b. JE. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski dokonał poświęcenia nowego lokalu Szkoły dokształcającej dla dziewcząt im. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Wilnie. Szkoła została założona w roku 1926 przez Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej pod egidą Akcji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej. Pod sprężystem kierownictwem p. Edwardy Buczyńskiej, całą duszą oddanej sprawie, szkoła stale się rozwija. W chwili obecnej pobiera w niej naukę 130 dziewcząt, zatrudnionych w pracowniach.

350-lecie Seminarjum Wileńskiego. Trzysta pięćdziesiąt lat mija w r. b. od założenia seminarjum duchownego w Wilnie. W r. 1582, t. j. w trzy lata po założeniu Akademji Wileńskiej, która stała się zaczątkiem Wszechnicy Stefana Batorego, powstała w Wilnie nowa uczelnia — Seminarjum diecezjalne. Przed powstaniem Seminarjum, kształcenie kleru, jak zresztą i gdzieindziej na świecie, nie było ujęte w żadne karby systematyczne: kształcono kandydatów po klasztorach i na dworach biskupich, szczególnie zaś w szkołach katedralnych. Pewnem jest jednak, że poziom wykształcenia kleru musiał być bardzo nierównomierny; przytem duża część kapłanów, przyjmując święcenia w późniejszym już wieku i nie poprzedzając ich żadnem dłuższem przygotowaniem, wnosiła do stanu duchownego obok cennej znajomości życia świeckiego, świeckie, niedość pogłębione, pojmowanie spraw kościelnych. Sobór Trydencki, uświadamiając potrzebę prawdziwej reformy życia kościelnego, jako jeden ze środków zalecił zakładanie specjalnych szkół, przygotowujących do stanu duchownego. Sobór Trydencki nazywa te instytucje Kolegjami, i taką też nazwę noszą najstarsze tego typu zakłady w Rzymie. Zaznaczając jednak cel, w jakim mają powstać, chce Sobór, by były one „stałemi rozsadnikami sług Bożych". Łacińskie słowo „seminarjum" użyte przez Sobór stało się nazwą zakładu przygotowującego przyszłych kapłanów. W Wilnie Seminarjum powstaje 13 kwietnia 1582 r., t. j. w niespełna 19 lat po uchwale Soboru, jast więc jednem z najstarszych seminarjów. Z seminarjów polskich tylko Brunsberskie Seminarjum kardynała Hozjusza z roku 1564 i włocławskie z r. 1569 są odeń starsze, płockie natomiast o kilka miesięcy młodsze. Zresztą i poza Polską nieliczne tylko seminarja przewyższają je co do wieku.

Seminarjum duchowne Wileńskie w dziejach Polski zapisało się nader chlubnie. Duchowieństwo świeckie, wychowane w tem seminarjum odegrało w dziejach naszych rolę tem większą, że przez cały wiek prawie, po skasowaniu zakonów, niosło na swoich wyłącznie barkach cały ciężar duszpasterstwa katolickiego, znosząc niejednokrotnie prześladowanie za wiarę i mowę ojczystą.

Walka z pornografją. Niejednokrotnie organizacje rodzicielskie i pedagogiczne zwracały uwagę władz na potworny wprost zalew pornografji.

W Polsce oprócz przepisów kodeksu karnego istnieje okólnik ministra Józefskiego, nakazujący podległym władzom ściganie wydawnictw pornograficznych oraz przeciwdziałanie wystawianiu sztuk scenicznych, obrażających moralność publiczną. Okólnik ten jednak w praktyce mało jest wykonywany.

Obecnie istnieje tendencja wydania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, któryby miał na celu nietylkó zwalczanie pornografji, ale również i niezdrowej sensacji, pobudzającej w wielu wypadkach do czynów występnych.

Jak katolicy amerykańscy popierają swe uniwersytety. Pomimo wielkiego kryzysu gospodarczego katolicy amerykańscy nie osłabili swych wysiłków w kierunku popierania wyższego szkolnictwa katolickiego, zwłaszcza rozbudowy katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie. Ledwie biskupi amerykańscy rozpisali krucjatę w tej sprawie, już podpisano się na wiele miljonów ofiar. Podziw wzbudza ta ofiarność społeczeństwa amerykańskiego. Uniwersytet w Duquesne kosztem 750 tysięcy dolarów buduje nowe skrzydło swego gmachu, Uniwersytet Notre Dame otrzymał na nowy swój instytut techniczny 300 tysięcy dolarów na dalszą rozbudowę, słynny Georgetown-uniwersytet dokumentuje złoty jubileusz swego istnienia wzniesieniem nowego pawilonu dla fakultetu medycznego. Nie koniec jednak na tem, bo oto nadchodzą wieści, że na budowę nowego nowicjatu i studjum jezuickiego w Sheridan, Oregon ofiarowano 400 tysięcy dolarów. A nie trzeba zapominać, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje 176 kolegjów i wyższych zakładów naukowych katolickich, posiadających sztab 7520 profesorów i 114 tysięcy słuchaczów!

KRWAWA PRASA.

Pod powyższym tytułem „La France Catholique" występuje niezwykle ostro przeciwko pewnemu gatunkowi prasy, żyjącej z opisu wszelkich brudów i zbrodni. Autor artykułu, p. Bénard występuje z całym szeregem słusznych uwag o niezdrowej sensacji, która obudza w człowieku najgorsze instynkty i czyni zeń nieraz dziką bestję. „Są gazety — pisze p. Bénard — które reportaż czerwony umieszczają na pierwszej stronie, inne, większe pisma, przesuwają te godne kosza wiadomości na drugą, czasem na trzecią stronę. Czy jednak nie możnaby było poprzestać na zanotowaniu tych spraw w kronice wypadków, poprostu w trzech wierszach? Czy warunkiem poczytności pisma mają być właśnie owe sensacje? Czytając opisy zbrodni z taką precyzją podawane możnaby śmiało posądzić ich autora o lubowanie się w tych opisach, które zgrozą przejmują każdego uczciwego człowieka". Jeśli się zastanowimy nad skutkami owych sensacyj, to dojdziemy do smutnych konkluzyj. Opowieści o zbrodniach niezwykle ujemnie wpływają zwłaszcza na młodzież.

Głos p. Bérand nie jest jedynym. W jednym z kwietniowych numerów „Nouvelles Littéraires" pani Izabela Sandy również wyraźnie potępia wszelką sensację i nie waha się powiedzieć, że jest to „nadużywaniem potęgi słowa pisanego i pokładanego w prasie zaufania narodu". Ksiądz Béthléem „w Revue des Lectures" z dnia 15 kwietnia r. b. omawiając ten sam temat mówi: „Istnieje we Francji tyle lig, czyż nie powstanie ani jedna, któraby w imię dobra duszy francuskiej broniła jej przeciwko krwawej prasie?"

Wiemy, że nietylko francuska prasa ma tego rodzaju reportaże, są jednak również kraje, których prasa wyrzekła się opisów zbrodni. Do nich należą Belgja i Włochy. Belgijczyk, aby dowiedzieć się szczegółów zbrodni, szuka gazety fancuskiej, ale i te nie zawsze dostają się do tego kraju. Włochy zawdzięczają czystość swej prasy nie — jak mylnie sądzą — faszyzmowi, ale swemu syndykatowi dziennikarsk!emu.

Czas najwyżzzy i w Polsce zwrócić uwagę na tę palącą kwestję!

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. „Osservatore Romano" wystąpił z ostrą krytyką sprawozdania Międzynarodowego Komitetu Higjeny, przyjętego ostatnio przez radę Ligi Narodów. W sprawozdaniu tem zawarte są bowiem zalecenia dotyczące zapobiegania macierzyństwu celem ochrony zdrowia matki. Jako środki wskazane są w sprawozdaniu propaganda i stwarzanie specjalnych ośrodków sanitarnych i organizacyj, któreby przy pomocy odczytów, wyświetlania odpowiednich filmów i wystawienia ilustrujących to zagadnienie modeli anatomicznych szerzyły uświadomienie w tym kierunku szerokich warstw społeczeństwa. Dziennik watykański podkreśla wielką niemoralność tych zaleceń i przypomina naukę, zawartą w encyklice o małżeństwie, oraz opinje najpoważniejszych instytucyj medycznych, uznających za szkodliwe środki, mające na celu zapobieganie macierzyństwu. Wskazuje dalej na ujemne skutki ograniczania urodzeń dla państwa i przytacza Włochy jako przykład państwa, posiadającego tendencję do zwiększenia liczby urodzin. Stwierdza wreszcie „Osservatore Romano", że ogłoszenie sprawozdania powyższego pozostaje w sprzeczności z konwencją z 1923 r., przewidującą zwalczanie niemoralnych publikacyj, konwencją, która pozostaje pod opieką Ligi Narodów. Wywody dziennika watykańskiego kończą się uwagą, że Liga Narodów może sprawozdanie Komisji Higjeny odwołać i odpowiednio sprostować. W tym celu zaleca, aby delegaci poszczególnych państw skierowały odpowiednią interpelację do Komisji 5-ej Ligi Narodów.

Francja. Sojusznicza Francja a z nią cały świat cywilizowany gorzko opłakuje śmierć prezydenta Doumera, ofiarnego patrjoty, wzorowego ojca rodziny. Prezydent Doumer długie lata prowadził walkę z wpływami klanów masońskich, życzliwie popierał cywilizacyjną działalność Kościoła. Padł na posterunku ofiarą tajemniczego zamachu. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego pogrzeb miał charakter religijny, Kardynał Verdier celebrował żałobną Mszę św.

Oby ten cios jaki spadł na społeczeństwo francuskie przyczynił się do wewnętrznej konsolidacji na katolickiej podstawie.

Hiszpanja. W wielu miejscowościach Hiszpanji władze szykanują stale kapłanów śpieszących z Sakramentami do chorego. Ostatnio gubernator prowincji Castellon ukarał za udzielenie ostatnich Olejów św. proboszcza z Cuevas grzywną 10 pesetów.

Ze strony katolickiej wywołuje to zrozumiałą reakcję, wzruszającą nieraz w swej prostocie. W Barcelonie — jak donosi „El Mati" — powstał związek właścicieli samochodów, którzy na każde wezwanie kapłana podążającego do chorego, oddają mu do dyspozycji wolny samochód i chronią w ten sposób kapłana przed szykanami.

Niemcy. Centralny zarząd niemiecki związków bezbożniczych, które na zasadzie rozporządzenia rządowego zostały rozwiązane, postanowił przenieść swą siedzibę zagranicę. Pod uwagę brana jest przedewszystkiem Czechosłowacja a dalej Francja. Ostateczną decyzję w tej sprawie ma powziąć międzynarodówka komunistyczna w najbliższym czasie.

— W dniu 3-go maja r. b. prezydent Rzeszy Niemieckiej ogłosił dwa ważne rozporządzenia. Na mocy jednego poddane zostały ścisłej kontroli państwowej wszelkie organizacje polityczne o charakterze wojskowym, drugie zaś rozwiązuje organizacje bezbożnicze w pierwszym rzędzie t. zw. Międzynarodówkę Wolnomyślicieli Proletarjackich, której egzekutywa miała siedzibę w Berlinie, oraz wszelkie podległe jej lub pokrewne organizacje wolnomyślicielskie i bezbożnicze. Wraz z rozwiązaniem tych organizacyj zamknięte zostają wszystkie instytucje podległe rozwiązywanym organizacjom, zawieszone ich wydawnictwa i wzbronione rozpowszechnianie ich broszur i pism.

U nas w Polsce wyższy urzędnik M. S. Zagr. p. Wroński - Jaśkiewicz, w ub. m. zorganizował specjalne kursy dla bezbożników t. zw. „pionierów wolnomyślicielstwa".

— „Kölnische Volkszeitung" ogłasza na swych łamach następujący fakt, który dobitnie wskazuje na fanatyzm i grubiaństwo do jakiego są zdolni hitlerowcy. Arcybiskup Monasteru otrzymał niedawno paczkę w której znajdowała się mała siekiera. Do paczki załączona była kartka z następującym podpisem: „Niech żyje Hitler! Trzecie cesarstwo się zbliża! Zagłada Rzymowi i klechom! Niedługo pospadają wasze głowy!" Druga kartka znajdująca się również w tej paczce objaśniła: „Proszę przesłać ten przedmiot koledze swemu (Kardynałowi Monachjum) mar-

xiście Faulhaberowi, za jego kazania o rozbrojeniu. My Niemcy chcemy armji a nie rozbrojenia! Niemcy powstańcie! Na zagładę Jezuitom! Faulhaber, twoja miara już się przebrała! Twoja głowa musi spaść!"

Ta piękna proza dobrze świadczy o poziomie duchowym partji Hitlera.

Aby w błąd wprowadzić katolików, jeden z dzienników Hitlera ogłosił, że duchowieństwo zniosło zakaz przystępowania do partji hitlerowskiej. Biskup Paderbornu zaprzeczył temu gorąco i stanowczo.

O pomnik wdzięczności dla Bożej Opatrzności w Poznaniu.

Z komitetu budowy pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu, jako wyrazu wdzięczności dla Bożej Opatrzności za odrodzenie Ojczyzny, otrzymujemy następującą odezwę:

Zamek pocesarski w Poznaniu w sąsiedztwie wzniesionego z ofiar ogółu polskiego pomnika Najśw. Serca P. Jezusa przypomina nam, jak zoborca pruski starał się stolicy Wielkopolski nadać piętno siedliska praniemieckiego i czynił z niej bramę wypadową na wschód.

Gdy więc załamała się potęga niemiecka i Opatrzność pozwoliła Polakom zerwać pęta niewoli, słusznie i trafnie właśnie obok pocesarskiego zamku zbudowano pomnik, wyrażający Bogu wdzięczność Narodu za Wolność.

Jak zamek budowany był, aby świadczyć o germańskiem panowaniu, tak ma masyw pomnika świadczyć o woli narodu polskiego, wykutej nietylko w murach przelicznych świątyń na ziemiach polkich, w niezliczonych „Bożych Mękach" na drogach polskich, ale zaklętej nawet w polskim chorale: „Boże coś Polskę", kończonym błaganiem „Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!".

Bóg więc Wszechmocny jest stróżem naszej niepodległości.

„Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!". Taki też napis ma otrzymać cokół, na którym stanie olbrzymia postać Chrystusa ze złoconego bronzu.

Oby więc jak najwcześniej już ukończono wspaniały monument, aby całą swą okazałością przemawiał do przechodnia o tem, że Polska wdzięczna znalazła oparcie w Opatrzności Boskiej.

Dołóżmy więc starań do jak najwcześniejszego ukończenia pomnika.

Ofiary przyjmują administracje wszystkich pism polskich. Można je wpłacać także blankietem PKO. na konto nr. 207.470 Komitet budowy pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ulica św. Marcina 69.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. S. K. w W. Rękopis nadesłany został zapóżno, nadto sprawa ta niejednokrotnie była poruszana na łamach „Niwy". Nie możemy zamieszczać korespondencyj o sprawach drobnych, ściśle lokalnych. Nieporozumienia najlepiej załatwić drogą osobistej konferencji z czynnikami decydującymi w tej sprawie bez poruszania na łamach pisma.

X. J. W w L. Nie możemy „Niwy wysyłać darmo. Papier, druk, poczta kosztują a do tego dochodzą honorarje, podatki i t. p. Czasy są ciężkie dla wszystkich, dla wydawców również. Jeśli organizacja nie może wydać 3 zł. kwart. na prenumeratę „Niwy" niech kilku członków drogą zbiorowej prenumeraty ową kwotę wpłaci. Trzeba szukać nowych dróg wyjścia z kryzysu a nie wymagać ofiar od wydawnictwa.

WP. Z. Z. w T. Istotnie wiadomości są ciekawe, ale list powinien być podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem chociażby dla wiadomości Redakcji.

WP. St. K. w Z. „Akcja Katolicka u nas śpi a wrogowie działają" Bolesne to zjawisko — a kto winien? Może i ci, którzy, zamiast stanąć do pracy, czekają, aż ten ruch *sam* się rozszerzy. Nie trzeba czekać na specjalne zaproszenia, lecz stanąć do pracy na najmniejszym chociażby posterunku.

WP. T. S. w R. Przyzwyczajenie jest drugą naturą i dlatego trzeba przyzwyczajać katolików do lektury katolickiej prasy od lat najmłodszych. Dziękujemy za wykaz adresów, numery okazowe wysłaliśmy.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w miesiącu kwietniu r. b.

Miesiąc kwiecień zaznacza się w P. K. O. dalszym znacznym wzrostem zarówno wkładów oszczędnościowych jak i liczby oszczędzających.

Ogólny przyrost wkładów oszczędnościowych wynosił w P. K. O. w miesiącu kwietniu r. b. złotych 8.728.585. Łącznie zaś stan wszystkich wkładów oszczędnościowych osiągnął na dzień 30.IV-32 r. kwotę zł. 378.361.252.

Jednocześnie ze wzrostem sumy wkładów oszczędnościowych, miesiąc kwiecień r. b. zaznacza się w P. K. O. dalszym wzrostem liczby oszczędzających w tej instytucji.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P. K. O. 21.360 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólna liczba oszczędzających w P. K. O. wynosiła na koniec miesiąca kwietnia r. b. 828.200 osób.

„NIWA" byt swoj opiera na prenumeracie. Ilu nowych prenumeratorów pozyskałeś dla **Twojego** tygodnika?

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.